

ŚWIATEK DZIECIĘCY

DODATEK DO „DZIENNIKA BYDGOSKIEGO"

Numer 6 | Bydgoszcz, dnia 24 marca 1939 r. | Rok IV.

Śluby królewskie

1. IV. 1656.

Ogrom nieszczęść przygniatał Rzeczpospolitą. Od krańca do krańca gorzały łuny pożarów wojennych, wróg rządził w kraju, zdziesiątkowana armia nie mogła stawić czoła przewadze nieprzyjacielskiej, a ludność przerażona, pozbawiona dachu nad głową, pogrążyła się w rozpaczy. Król Jan Kazimierz uchodził w głąb kraju i zdawać się mogło, że lala chwila wybije ostatnia godzina nieszczęsnej krainy. Aż nagle rozeszła się wieść po Polsce, że Szwed nadciągnął pod Częstochowę, a Częstochowa się broni pod przewodnictwem dzielnego przeora Paulinów — ks. Kordeckiego. Bólem zadrgały serca kochające Marię, bo trudno było przypuścić, żeby słaba twierdza klasztorna zdołała się oprzeć szwedzkiej przewadze. A jednak oblężenie trwało, twierdza się broniła nadludzkim wysiłkiem i jak wiecie wróg jej zdobyć nie zdołał a w końcu sromotnie odstąpił od oblężenia. Wtedy to ojcowie nasi patrząc na ten widomy znak opieki bożej nabrali ducha, zapał obudził się na nowo w szeregach bojowników i tych, którzy zdolni byli broń nosić. Formowały się pułki, popłynął pieniądz, naród przemożną wolą postanowił wypędzić wroga z kraju. W takiej to chwili Jan Kazimierz w swej tułaczce wjeżdżał do Lwowa witany z zapałem przez zebraną tam ludność i wojsko. Król, hetmani, senatorowie radzili dniem i nocą nad ratunkiem dla Polski, szukali sprzymierzeńców za jej granicami a po mieście szły słuchy, że nie tylko ziemskiej pomocy wzywa Jan Kazimierz, ale z niebem chce zawrzeć pakt wieczny. Nadeszła wreszcie ta chwila. W mroźny, jasny dzień orszak królewski i niezliczone tłumy ludu, wojska i mieszczan udały się do dworskiej katedry. Ołtarz gorzał setkami świateł a przez różnobarwne szyby padały cudne blaski na twarze biskupów, senatorów, starszyzny wojskowej i pochyloną głowę króla, który w skupieniu modlił się na przygotowanym dlań klęczniku. Nuncjusz papieski Widon odprawił Świętą Ofiarę, a Jan Kazimierz po przyjęciu Komunii świętej wzruszonym lecz dono-



Jan Kazimierz

słym głosem w imieniu swoim i całego narodu złożył śluby wieczyste zaczynające się od słów niezapomnianych. „Wielka człowieczeństwa Boskiego Matko i Panno! Ja, Jan Kazimierz, Twego Syna, Króla królów i Pana mojego zmiłowaniem się król, do Twych Najświętszych stóp przychodząc tę oto konfederację czynię. Ciebie za Patronkę moją i państwa mego Królową dziś obieram" itd. itd. Potem nastąpiło przyrzeczenie rozszerzania czci Chrystusowej oraz obietnica, że po zawarciu pokoju ze Szwedami wyjdą nowe prawa na korzyść uciemiężonych włościan. Wielki, powszechny płacz rozległ się po kościele. Wszyscy wołali Amen, amen że biorą udział w ślubowaniu złożonym w imieniu całego narodu. Radość niepojęta wstąpiła w serca zebranych — gromkie okrzyki witały króla przed kościołem i nikt nie wątpił, że Królowa Korony Polskiej z częstochowskiego tronu ześle pomoc uciśnionemu królestwu Swemu.

Sp.

Poznajmy Świat

FINLANDIA leży między Oceanem Lodowatym a zatokami morza Bałtyckiego, Botnicka i Fińska. Fundament Finlandii tworzą skały archaiczne. Kraj tworzy przejście od wyżyny Skandynawskiej do niziny Wschodnio-Europejskiej. Finlandia jest krajem najobfitszym w wody, które wraz z bagnami zajmują ⅓ przestrzeni całego państwa. Klimat ma charakter bardziej polarny, a więc długie i śnieżne zimy i krótkie a gorące lato. Finlandia razem z wyspami Alandzkimi zajmuje 388.483 km² obszaru (Polska 388.634 km², a więc różnica niewielka), ludności zaś liczy 3.700.000. Stolicą państwa są Helsinki (Helsingfors). Ludność zajmuje się przeważnie hodowlą bydła, rybołówstwem i nieco przemysłem. Dzień ogłoszenia niepodległości (w 1918 roku) 6 grudnia jest odtąd świętem narodowym.

FRANCJA położona jest na zachodnim krańcu kontynentu europejskiego, między morzem Śródziemnym a Oceanem Atlantyckim. Granice Francji są przeważnie naturalne: z zachodniej strony tworzy granicę Morze Północne, kanał La Manche i Atlantyk, z południa Pireneje i Morze Śródziemne, z południowo wschodu i wschodu Alpy. Pod względem ukształtowania powierzchni, przeważają we Francji niziny, w południowo-wschodniej części wyżyny. Klimat jest łagodny. Prawie połowa ziemi przypada na ziemie orne, winnice zajmują wielkie obszary kraju. Francja jest republiką, liczącą 42 miliony ludności, na obszarze 550.896 km² (a więc o całe 162.262 km² większa od Polski), łącznie z wyspą Korsyką. Stolicą kraju jest najpiękniejsze miasto świata — Paryż. Rocznica zburzenia Bastylii 14 lipca (1789 r.) jest świętem narodowym.

GRECJA zajmuje południową część półwyspu bałkańskiego. Góry Greckie stanowią poprzerywane, wapienne łańcuchy fałdowe, oddzielone od siebie wielkimi kotlinami. Na ogół kraj jest skalisty i nieurodzajny. Mieszkańcy zajmują się przeważnie rybołówstwem, połowem gąbek, chowem kóz i owiec. Grecja jest królestwem konstytucyjnym, zajmując łącznie 130.199 km² obszaru, z tego część kontynentalna 107.878 km², zaś wyspy Eubeja, Kreta, Jońskie, Cyklady, Lesbos, Samos i Chios łącznie 22.321 km². Grecja liczy ogółem 6.620.000 mieszkańców. Ateny są stolicą państwa, zaś świętem narodowym jest rocznica ogłoszenia niepodległości, przypadająca na 25 marca (1821 r.). Królem panującym jest obecnie Jerzy II.



BYDGOSKIE ŚPICHLERZE NAD BRDĄ.



— 2 —

została zachwiana, siedział przygnębiony z pochyloną nisko głową, załamany duchowo i obojętny na wszystko. Nie słyszał kiedy zakończono rozprawę i jaki zapadł wyrok. Oddźwierny Humpley zbudził go z odrętwienia i wówczas dopiero spostrzegł, że znajduje się sam na sali sądowej.

Wyszedł chwiejnym krokiem kierując się do domu. Naprzeciw wybiegła mu siostrzyczka Margaret z rumianą od mrozu buzią, otulona w ciepły kożuszek.

— Bill, gdzie byłeś?

Ale Bill nie zwrócił na nią uwagi. Dopiero, gdy uczepiła się jego ręki, popatrzył i zapytał:

— Mama co robi?

— Już czuje się dobrze. Lekarz był i powiedział, że jutro będzie mogła wstać. Tak się z tego ucieszyła.

Bill przestąpił próg sypialni i oczy jego spotkały się ze spojrze-



niem matki. Chora patrzyła długo i uważnie, jakby wyczytać chciała ze skupionej twarzy syna wieść jaką przynosi.

— I co Billu?

Bill zacisnął pięści i siląc się na spokój powiedział:

— Mamo Jim wrócił. W drodze zaskoczyła ich śnieżyca i pogubili się. Jim wrócił do domu. Ojciec też na pewno niedługo wróci.

Zdawało mu się, że tym uspokoił matkę.

Bill nie mógł tej nocy usnąć. Jakoś nie umiał pogodzić się z faktem, że ojciec jego dokonał tak niecnego czynu, chociaż na rozprawie wszystko przemawiało za jego winą. Zdawało mu się niekiedy, że zarzuty czynione ojcu są niesłuszne i zmyślone. I te przypuszczenia męczyły go najbardziej. Wyskoczył z łóżka i zaczął niespokojnie chodzić po pokoju. W pewnej chwili posłyszał skrobanie u drzwi.

Z natury nie był bojaźliwy, więc natychmiast przybliżył się, uważnie nadsłuchując. Szmer powtórzył się. Bill odemknął drzwi i do pokoju wpadł ku jego ogromnemu zdziwieniu duży, kudłaty pies.

— Terry! — zawołał uradowany chłopiec poznając psa z zaprzęgu ojca.

A pies, skoro znalazł się w mieszkaniu zaczął zdradzać wielki niepokój. To biegał ze skomleniem do drzwi, to znowu wracał i przysuwając się do Billa jął ocierać pyskiem o jego nogę. Matka zbudzona hałasem, zawołała z przyległego pokoju:

— Co się tam dzieje?

— Terry wrócił i jakoś dziwnie się zachowuje. Zaraz zapalę lampę

i zobaczę czego chce.

Przy żółtym świetle lampy naftowej popatrzył na Terry'a. Wygląd psa zaniepokoił go w wielkim stopniu. Sierść od oka do ucha była okrwawiona, a ucho na wylot przestrzelone.

W głowie Billa powstał zamęt wskutek najróżniejszych domysłów — szybko jednak otrząsnął się i stanowczo oświadczył matce:

— Mamo biorę Wossa i Snoba. Terry mnie poprowadzi. Nie mam chwili do stracenia.

— Pędź chłopcze do Jima — pojedziecie razem.

— Nie mamo, jadę sam.

— W taką noc i sam jeden?

— Nie lękam się nikogo i niczego. Wiem co robię. Proszę cię mamo nie mów o tym nikomu. Mogłabyś nam bardzo zaszkodzić. Niedługo dowiesz się co przed tobą ukryłem. Ludzie rozklepią. Wybacz nie miałem odwagi powiedzieć ci prawdy. Do zobaczenia mamuś kochana. Bądź dobrej myśli.

Chłopiec nie pozwolił matce przyjść do słowa. Obładowany fuzją, pasem naboi i naprędce zebraną żywnością, wybiegł na podwórze.

W kilka minut później lekkie sanie zaprzężone w dwa rosłe owczarki wypadły z zagrody Stanclifów i zniknęły za miastem. Wyprzedzał je poszczekujący z radości Terry.

*

Księżyc wyjrzał z za chmur i potokiem srebrnego światła oblał równinne połacie ziemi schowanej pod grubą warstwą śniegu. Gdzieniegdzie, jak przykucnięte olbrzymy sterczały nagie złomy skał, rzucające krótki cień na skrzący się miliardami iskier śnieg. Duży, szary wilk niespokojnie pokręcił się na miejscu, wchłaniając rozwartymi nozdrzami ledwo wyczuwalną w podmuchach wiatru woń człowieka. Wreszcie uniósł wysoko łeb, zmarszczył górną wargę i odsłaniając białe, ostre kły, głucho warknął. Wyprężył grzbiet i hyżo pomknął przed siebie. W ślad za nim ruszyło sześć wydłużonych cieni. Wilki zatrzymały się niedaleko ciemnych, niewyraźnych kształtów, rysujących się na śniegu czarnymi plamami.

Pośród pięć nieżywych psów, leżał przy saniach ranny człowiek i w malignie wymawiał urywane wyrazy... Terry hop... uważaj... dlaczegoś to zrobił...

Jeden z wilków ostrożnie przyczołgał się na brzuchu do człowieka. Ranny poczuł na swej twarzy smrodliwy oddech i na chwilę mgłą zaszłe oczy nabrały blasku. Z wielkim wysiłkiem uniósł trzymany kurczowo rewolwer i wypalił pomiędzy fosforyzujące ślepia. Wilk z rozpłataną czaszką zwalił się na jego piersi. Ranny zaśmiał się chrapliwie:

...Tu cię mam... z każdym tak... Terry hop...



Wilki odstraszone wystrzałem odskoczyły o kilkanaście metrów i tam przysiadły. Po niedługim czasie nabrały odwagi i całą gromadą przybliżyły się do człowieka. Dwa od razu dopadły najbliżej leżącego martwego psa, a inne dwa chwyci-

(Ciąg dalszy nastąpi)

ZABAWA w FOTOGRAFA



— Czy fotograf przyjmuje?
— Mile witam klienta!
— Fotografię mieć pragnę,
ale taką „od święta“, —
żebym na niej wypadła
już dorosła, dostojna...
— Niech pani szanowna
będzie całkiem spokojna.
Na portrecie dorzucę
lat co najmniej... trzydzieści!...
— Doskonale, a piesek,
na portrecie się zmieści?
— Ależ pani łaskawa,
co za śmieszne pytanie!
U mnie klient gdy pragnie
krokodyla dostanie!...
Robię dobrze i szybko,
wnet się pani przekona.
Psu zwiążemy kokardę
na koniuszku ogona.
Pani radzę wziąć kwiatek,
tak, wspaniale wygląda!
— Czy nie drogo pan jednak
za ten portret zażąda?



— O, ja biorę niedużo,
(artystyczna robota)
Oto moje warunki:
z czekolady pozłota,
korek, nowa stalówka
i cukierka połowa, —
a za dobre pięć minut
fotografia gotowa!...
Proszę wierzyć, mój zakład
słynie wszędy dokoła...

Co to?.. Mama na obiad
całą firmę już woła.

Z. Laubert-Kułakowska.



Dzisiaj zamieszczamy pierwszą część sensacyjnego obrazka młodego czytelnika „Światka", który zapewnie będzie się ogólnie podobał. Ponieważ ta rubryka przeznaczona jest dla wszystkich czytelników „Światka" — prosimy o nadsyłanie specjalnie zredagowanych listów, przeznaczonych do ogólnego rozpatrzenia.

„W drodze do rzeczywistości"

(obrazek)

Część I.

W roku tysiącdziewięćset siedemdziesiątym trzecim inżynier Piotr Pawlicki skończył budowę pierwszego rakietoplanu, przeznaczonego do lotów międzyplanetarnych. Nowy pocisk rakietowy posiadał kształt cygara o zwężonym przodzie dla łatwiejszego pokonywania oporu powietrza, z tyłu ścięty, zaopatrzony był w piętnaście stalowych rur, w których mieściły się rakiety z elektrycznymi zapalnikami. Przewody zapalników prowadziły do tablicy rozdzielczej, dzięki czemu można było zapalać każdą rakietę pojedyńczo, w dowolnych odstępach czasu.

Inż. Pawlicki postanowił jako cel pierwszej podróży obrać księżyc, oddalony od ziemi o czterysta tysięcy kilometrów. Wraz ze swym długoletnim asystentem poczynił odpowiednie przygotowania do lotu; zaopatrzył kabinę rakietoplanu w zbiorniki tlenu na dwa tygodnie, we wszelkie przyrządy do badań naukowych a wreszcie w aparat radiowy, składający się ze stacji nadawczej i odbiorczej.

Kiedy na zakończenie przygotowań dzieci asystenta Marciniaka układały paczki z żywnością w kabinie, inżynier zwrócił się do asystenta:

— Oczywiście, pan towarzyszy mi w tej małej wycieczce?

Marciniak zmieszany zawahał się:

— Panie inżynierze — odpowiedział z przykrością — uczyniłbym to chętnie, gdybym jak pan zależał tylko od siebie samego, ale ja mam dwoje dzieci. Przecież nie mamy pewności, że wrócimy żywi i cało z tak ryzykownej podróży.

Na twarzy inżyniera odbiło się rozczarowanie. Z zakłopotaniem przesunął rękę po włosach:

— Naturalnie, nie będę pana zmuszał. W takim razie trzeba szukać jakiegoś ochotnika. Gorzej, że pana nikt mi nie zastąpi, bo...

— — — — — — — — — — —

— Na Boga! — krzyknął nagle asystent przeraźliwym głosem podnosząc ręce do góry. — Na Boga! Moje dzieci!

Inżynier spojrzał ku górze i zamarł na miejscu z przerażenia. Rakietoplan wzlatywał ukosem wzwyż, otulony białymi kłębami dymu po wybuchu nieostrożnie wystrzelonej rakiety.

Jan Marciniak patrzył przez chwilę w zupełnym osłupieniu, potem osunął się na parkan i wybuchnął płaczem. Inżynier biegał bezradnie.

— — — — — — — — — — —

Jak to się stało, Michaś wcale nie wiedział. Krzątali się właśnie z Manią po kabinie chowając do bocznych szafek suchary i konserwy. Michałek z zaciekawieniem przyglądał się tylnej ścianie, w którą wmontowana była metalowa tablica, opatrzona mnóstwem guzików i hebli.

— Patrz Maniu — zawołał — to są na pewno kontakty elektryczne, możemy zapalić sobie lampę.

(Dokończenie nastąpi).

Odpowiedzi Redakcji

Ewa R. Po raz pierwszy, jak sama donosisz napisałaś do nas. Rozwiązanie jest trafne, lecz niestety nie załączyłaś kuponu i dlatego figurujesz w dziale trafnych — nie kandydujących do nagrody. Ponieważ już zdecydowałaś się na napisanie do nas, jesteśmy przekonani, że odtąd trochę częściej widywać będziemy twoje liściki w redakcji. Napisz nam do jakiej chodzisz szkoły i co cię w „Światku" specjalnie interesuje. Pozdrawiamy.

Baśka Sz. Nie masz pojęcia Basiu, jak bardzo czekamy zawsze na twoje „kilometry" — jak nazywasz swoje listy. Ponieważ tak ładnie opisałaś życie domowe, umieścimy list w nowozałożonym kąciku. Tego rodzaju listy, w których tak ty, Basiu, jak i twoje koleżanki dzielą się z nami radością i troskami, nie mogą nas nudzić. Przecież my właśnie cieszymy się wówczas, kiedy biurko redakcyjne znajdujemy pełne listów, skierowanych do „Światka". Trudno, nie zawsze możesz pisać do nas długie liściki — rozumiemy doskonale. Zapomniałaś Basiu nadesłać kupon i dlatego ominęła cię okazja, na którą tak cierpliwie czekasz, serdecznie ci dziękujemy za dotrzymywanie przyrzeczenia. Przed chwilą właśnie otrzymaliśmy twój drugi liścik. W związku z szeregiem pytań musimy wyjaśnić, że 1) kupon trzeba nadesłać każdorazowo, gdyż inaczej traci się prawo do ewtl. nagrody. 2) Wyjaśnienie przyjęliśmy do wiadomości, a 3) aby ci udowodnić, że wszystkie listy, przynoszące rzeczy ciekawe mogą ukazywać się w kąciku, który ci się tak ogromnie podoba — zamieścimy twój opis. Cieszy nas to, że podoba ci się powiastka o „Billu". Ucz się dobrze, powodzenia!

Nina M. Kiedy już po raz pierwszy napisałaś do nas —to chyba stale będziesz nie tylko czytelniczką ale i współpracowniczką „Światka". Wdzięczni ci jesteśmy za szczerość i przyjmujemy cię do naszego grona. Pozdrawiamy.

J. Cyb. Pamiętaj, że przyjęliśmy do wiadomości twoje solenne przyrzeczenie i odtąd czekać będziemy na zapowiedziane listy. Jeśli będziesz miał ciekawe wiadomości czy opisy z życia szkolnego — przysyłaj — damy je w naszym kąciku. Za pozdrowienie dziękujemy, ale jednocześnie przypominamy o tym, że należy także załączać kupon do rozwiązań szaradowych, o którym znów zapomniałeś. A więc dowidzenia.

Halinka M. Nam także Halinko wypada podziękować za to, że znów stałaś się gorliwą współpracowniczką kącika „Odpowiedzi Redakcji" i działu szaradowego. Piszesz, że ogromnie ci się podoba nowo założony kącik pt. „Nasi czytelnicy mają głos", więc też należy nie tylko czytać, ale brać czynny udział. Napewno znajdziesz jakiś temat, jakieś zmartwienie czy radość, z którym mogła byś się podzielić z resztą czytelników „Światka". O przygodach Billa dowiesz się z ciągu dalszego — więc nie wypada nam zdradzać treści. Dziękujemy i pozdrawiamy.

Hela N. A więc ogólnie przyjętym formom stało się zadość. Napisałaś, przedstawiłaś się i od razu stałaś się wierną współpracowniczką „kącika", który przyjął cię całym sercem do swego grona. Bardzo ci dziękujemy za wiadomości, że: „Światek zrobił się niezmiernie popularny w naszej szkole". Obecnie, kiedy macie na prawdę dużo do pracy, w związku z kończącym się rokiem szkolnym, czekać będziemy na listy króciutkie, bo czasu mało, ale za to częste. Życzymy ci powodzenia w nauce.

Wacław K., Tczew. Nasamprzód bardzo ci jesteśmy wdzięczni za skreślenie tych parę miłych słów. W przyszłości, zwracamy na to uwagę wszystkich czytelników „Światka", że listy nadające się do publikacji można nadsyłać w otwartej kopercie, jako „rękopisy dziennikarskie" za opłatą 15 groszy. Wierszyk jest miły, ale do druku się nie nadaje, braknie jeszcze pewnego wyrobienia formy. Prosimy cię jednak, abyś nam nadsyłał jakieś ciekawe spostrzeżenia z Tczewa; a może zainteresujesz się szaradami? Pozdrawiamy i czekamy na następny liścik.

Aleksander S. Jużeśmy życzenie spełnili i chyba jesteś zadowolony?

Szarady i zagadki.

Kwadrat magiczny Nr 103.

1	2	3	4	5
2				
3				
4				
5				

1. góra w Grecji, 2. starożytna kraina małoazjatycka, 3. wyobrażenie najwyższego dobra lub piękna, 4. służy do pomiarów, 5. budynek.
(aaaaaacddeiiiiillłmmoppr).

Bilety wizytowe Nr 104

1
O. L. KAJZER

2
DR U. N. KOKOT

3
LEON R. TROK

4
PIOTR KENS

Trafne rozwiązanie obu zadań, ale bez kuponu nadesłali: W. Mierzyński, J. Cybulski, B. Szyperska, Fr. Kuźniacki, E. Rutkowska, J. Berendt, H. Manderle, B. Sokołowski, B. Kaczmarczyk, A Draheim, Z. Stępowski, B. Sroczyńska J. Brzyska, E. Sroczyńska, W. Stępowski, M. Zamiatowska, T. Sokołowski, J. Jabłońska, L. Spicker, E. Stosik - Chełmno, H. Kwiatkowska - Chełmno, J. Wełniak - Nakło, H. Sokołowska, M. Szczechowska Lwówek, Stan. Kuźniak.

Rozwiązanie kwadratu magicznego Nr 99

K	O	M	A	R
O	B	O	R	A
M	O	D	E	L
A	R	E	N	A
R	A	L	A	T

Rozwiązanie szarady Nr. 100

(bez — oko — licznik) BEZOKOLICZNIK.

Trafne rozwiązanie szarad nr 99 i 100 nadesłali:

J. Mosińska, N. Malikowska, I. Boruchówna, Z. Kucznerowicz, Z. Olejnik, T. Muszyński, H. Kolantówna, Z. Jeleńska, T. Kuligowska, M. Grabowska, J. Gill, H. Szroeterówna, M. Grott, Z. Załachowski, E. Goryniówna, F. Goryniówna, B. Modlibowska, Z. Kaja, J. Olejnik, M. Popielewska, H. Nowakówna, A. Santarius, I. Jaśniakówna, Z. Arendt, U. Popielewska, K. Guderianówna, H. Koseda, K. Szarkówna, J. Bogdańska, K. Przyborska, D. Powałowska, A. Hinel, B. Krzysztofowicz, H. Rynkowska, J. Kromk, J. Pikiesówna, H. Jędryczka, H. Dziewiątkowski, M. Wagnerówna, J. Durkówna, J. Kasprowiczówna, J. Kalkowska.

E. Rybarczykówna - Kcynia, B. Gącerzewicz - Dóbrcz, M. Markuszewska - Wąbrzeźno, J. Różanek - Opalenica, J. Parzybokówna - Lidzbark, E. Małkowski - Chojnice, K. Byczkowska - Pelplin.

Nagrodę za dobre i staranne rozwiązanie obu zadań otrzymali:
H. Dziewiątkowski - Bydgoszcz,
M. Markuszewska - Wąbrzeźno.